Rok II. Kielce, czerwiec 1935 r. Nr 5

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.

Co ma Polska do zawdzięczenia zmarłemu ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

MOTTO: „I to dzieło zostaje“.
Osservatore Romano.

Dnia 12-go maja w 68-ym roku życia zasnął w Panu w Belwederze, zmożony nieuleczalną chorobą, Pierwszy Marszałek i Naczelnik wskrzeszonej Polski ś. p. Józef Piłsudski.

Żałoba okryła całą Polskę. Nieubłagana śmierć zabrała Wodza-Żołnierza, Twórcę Armji, która nas — Polaków — napawa słuszną dumą i budzi szczery podziw Zagranicy. Jego jest niespożytą zasługą, że Ojczyzna nasza ma opancerzone i silnie uzbrojone ramię, z którem liczyć się muszą wszyscy ci, dla których starganie półtorawiekowych kajdanów niewoli jest solą w oku. Słusznem przeto było, że prochy Jego spoczęły na Wawelu w krypcie obok bohaterów narodowych Jana III Sobieskiego, Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. Jak Oni mają osobne karty w historji polskiego Narodu, tak i Zmarły Wódz będzie miał swoją.

Naród polski nie zapomni mu nigdy siepnia 1920 roku, w którym zmiótł hordy bolszewickie, zagrażające

nie tylko naszej niezależności państwowej, ale co byłoby stokroć gorsze — naszej chrześcijańskiej-katolickiej, narodowej, dziesięciowiekowej kulturze.

Nie zapomni Mu roku 1918, roku fermentów i haosu, kiedy to, wróciwszy z Magdeburga, pierwszym Jego niemal czynem był rozkaz zerwania czerwonych sztandarów ze szczytów królewskiego zamku i ratusza, dumnie już powiewających na nich w sercu Polski w stolicy — w Warszawie.

O ile bolszewicka nawała groziła Narodowi bezpośrednio i natychmiastowo, o tyle nastroje pewnej części obywateli polskich, oślepionych blaskiem wolności, zdemoralizowanych swoistemi prawami wojny, nieświadomych odwiecznych praw Bożych — rządzących światem, wkroczyła już na dalszy, szeroki lecz pochyły gościniec, wiodący nie gdzieindziej tylko tam, gdzieby się znalazł Naród bez „Cudu nad Wisłą". On pierwszy dostrzegł chwasty na polskiej niwie i miał dość siły, aby wyrwać je z korzeniami. Dobrze zdawał sobie sprawę, że w oczach krótkowzrocznych ludzi kwiat tych chwastów mieni się tęczowemi barwami, lecz owocem jest nic innego, jeno bolszewizm t. j. tyranja brutalnej siły bez Boga, Jego przykazań, bez miłości bliźniego oraz wszystkiego tego, co stanowi ciągłość życia Narodu w przeszłych, obecnych i przyszłych pokoleniach.

Niezłomnej woli Zmarłego zawdzięczać należy, że powzięta przez chwilową większość sejmu i senatu uchwała o laicyzacji szkół nie stała się prawem, że opracowany przez komisję koodefikacyjną nowy projekt prawa małżeńskiego pozostał martwą literą, wreszcie zawarcie Konkordatu ze Stolicą Apostolską miało miejsce za Jego rządów.

Stefan Praus na łamach „Przeglądu Katolickiego" między innemi pisze:

„W pośmiertnym hołdzie dla Marszałka Piłsudskiego wyraził się instynkt harmonji społecznej. Zginęły różnice poglądów partyjnych wobec potrzeby afirmacji zasadniczej prawdy politycznej, że tylko wspólnym aktem woli i dzia-

łania Polskę możemy utrzymać. Raz już jeden w roku 1920 w obliczu najazdu wroga wyłoniła z siebie Polska rząd jedności narodowej, teraz po raz drugi cały kraj złożył godnie hołd Temu, który wówczas kierował zbrojnem ramieniem tej jedności narodowej. A więc myśl o niej nie zaginęła".

A w innem miejscu:

„Bez zdrożnej przesady możemy powiedzieć, że cień trumny Marszałka, kładący się na cały świat, ukazał się w pełni czem jest Polska dla świata, jakiej kategorji ta wielkość".

„Tę prawdę ujrzeliśmy przez pryzmat trumny Marszałka, a potwierdzoną w powszechnej czci dla Zmarłego ze strony najszerszych sfer".

„CARITAS" W DOBIE KRYZYSU.

Żyjemy w czasach, o jakich nie mieli najmniejszego pojęcia nasi ojcowie i dziadowie. Dziś zdanie „ciężkie czasy", stało się powszechnem; wszyscy o tem mówią, wszyscy podają różne przepisy, projekty złagodzenia nędzy. Nie brak i takich rzekomo „wielkich społeczników", którzy stwarzają sobie przy tej okazji poważne źródła dochodu.

Wśród całej powodzi zarządzeń społecznych i urzędowych, wśród różnych organizacyj dobroczynnych stoi „Caritas", by jedne z tych objawów popierać a inne zwalczać.

Człowiek, który zachował jasny pogląd na stan rzeczy, musi przyznać, że prawdziwa „Caritas" musi inaczej patrzeć na sytuację, niż przeciętny ogół.

Z miłosierdziem chrześcijańskiem musi iść w parze sprawiedliwość, a łączyć je winna prawda.

„Caritas" katolicka musi stać na gruncie prawdy, choćby ona była najbardziej przykrą i bolesną, choćbyśmy się jej bali, choćby wreszcie była ona zupełnie niepopularną i dla pewnych kół lub organizacyj niewygodną.

Co więcej „Caritas" jako pojęcie Chrystusowego miłosierdzia musi sięgnąć głęboko aż do podstawowych przyczyn zła i zepsucia.

Dlatego prawdziwa „Caritas“ nie będzie nigdy popularną. Jesteśmy świadkami, jak starają się gminy i urzędy podołać zadaniu łagodzenia nędzy. Słyszymy nawoływania: trzeba działać, trzeba radzić, wszyscy wszystkim muszą pomóc. — Dochodzą nas zastraszające wieści i przechodzą z ust do ust niepokojące proroctwa.

U osób wrażliwych, a bojaźliwych zarysowuje się coraz jaskrawiej wiara w krwawy odwet mas, widmo rewolucji i t. p. I każdy narzeka, każdy pragnie polepszenia warunków — oczywiście tylko dla siebie.

Mało, niestety, jest takich, którzyby przez czyn ofiarny pragnęli wpłynąć na zmianę stosunków.

Wszyscy codziennie w modlitwie pańskiej wołamy „zbaw nas ode złego, a każdy z nas pod „złem“ rozumie co innego. Każdy uważa że zło to, co jemu osobiście zagraża i szkodzi.

Ludziom doby obecnej leży na sercu nie dobro ogólne, lecz żądania i poglądy pewnych ugrupowań — jeśli już nie ciasny egoizm.

Do pracy społecznej trzeba ludzi z latarnią szukać. Każdy żąda, aby go proszono. Najczęściej obok dzieł dobroczynnych istniejących czy powstających większość przechodzi zupełnie obojętnie.

Tańczymy taniec nad brzegiem przepaści i nie widzimy, że ziemia usuwa nam się z pod nóg. Zbywamy wszystko śmiechem, drwinami lub tępą rezygnacją, nie bacząc, że tuż podkrada się codzienność z przebłyskami rozpaczy i hańbiącem poniżeniem.

Ponieważ obawiamy się więcej ludzi, niż Boga, dlatego zesłał nam On te klęski, by wstrząsnąć naszem sumieniem.

Zaprzedaliśmy dusze nasze demonowi złota, dlatego Bóg odbiera nam dostatek. Ponieważ nie chcieliśmy podziękować Bogu za dar codziennego chleba, przeto zgiął barki nasze ciężarem trosk. Przyjrzyjmy się bezstronnie czasom! Czy nie gonimy za łaskami, względami podobnych sobie ludzi.

Nie zbudujemy pomyślności i szczęścia ludu na dotychczasowych zasadach dobroczynności, pozbawionej najważniejszej podstawy — a mianowicie ciepłoty wypływającej z Serca Jezusowego.

Dając pokarm ciału, nie wolno zapominać, że ludzkość dotknięta kryzysem cierpi głód duszy, że brak jej jasnych promieni słońca wiekuistego.

Niema dwóch zdań, że dziś żyjemy w atmosferze wpływów szatana. Na oczach naszych z iście szatańską zaciekłością i cynizmem zatruwają i zasypują wrogowie źródła prawdziwego szczęścia. Prawda, że „w świętem oburzeniu“ protestujemy uroczyście przeciw tej niecnej robocie. A któż, pytam, przygotował grunt pod ten zasiew nienawiści, jeśli właśnie nie te sfery społeczne, które się uśmiechały i pozostawały obojętne na wszelkie apele, wezwania, prośby, zaklinania apostołów charytatywnej pracy. Czyż nie brak na naszym terenie pracy przykładów, gdy zamykano drzwi przed pracownikiem społecznym lub go zbywano słowami: „ja się temi sprawami nie zajmuję i w tej pracy udziału nie biorę“. Odszedł cichy pracownik „Caritasu“, czując żal do tych serc, w których zamarła przedziwna miłość ku bliźniemu, a jej miejsce zajął egoizm, sobkostwo. — A szatan skorzystał z obojętności i szedł przez społeczeństwo, jako wesoły, beztroski uwodziciel, gentelman-przestępca i zakuł ludzi w swe straszne więzy.

Co gorsza, temu burzycielowi społecznemu i szerzycielowi zepsucia służyły i służą na wyścigi — wolność słowa, bezwstydna reklama, technika, moda i wszystkie nowoczesne zdobycze. A to wszystko przemycano pod hasłem pomnożenia dobrobytu i uszczęśliwiania ludu. Na krzywdzie moralnej najniższych warstw społecznych żerowali liczni przedsiębiorcy, a sztuka i kultura naginana do wymagań wzbogaconych parwenjuszów do reszty deprawowała społeczeństwo. Nic dziwnego, że życie szerokich mas ludowych i robotniczych można porównać do grobów pobielanych, pełnych zgnilizny i robactwa.

Ta moralna zgnilizna powoduje, iż zamiera w duszy ludzi wiara i miłość Boża.

Muszę zaznaczyć, że 10 przykazań podstawowych zasad chrześcijańskiego życia nie jest dziś przez szeroki ogół respektowana.

Na miejsce przykazań Boskich postawiono prawa ciała i rozumu ludzkiego.

Ten, kto styka się z nędzą ludzi w pracy „Caritasu“, codziennie ma sposobność stwierdzić potęgę i wpływ grzechu na losy społeczeństwa. W biurze „Caritas“ widzimy jak objawia się prawo odwetu. Sprawdza się, jak kto odnosił się do swoich najbliższych, tak w przyszłości oddanem mu będzie.

Oto parę przykładów. Czwarte przykazanie... Rodzice nie

chcą już ciężaru dzieci, a dzieci uważają rodziców za nieznośny balast. Niech troszczy się o nich opieka społeczna lub dobroczynność kościelna.

Piąte przykazanie... Co dziś znaczy jedno życie ludzkie? Wszak mord polityczny nie jest zbrodnią. Można, twierdzą, za wszelką cenę pozbyć się współzawodnika. Żąda się zniesienia śmierci dla przestępców, ale uśmierca się, gdy tego zażąda własny egoizm.

Szóste przykazanie,.. Małżeństwo i ognisko rodzinne spadło na dno zepsucia. Śmiało można powtórzyć zdanie pewnego rzymskiego pisarza, który, charakteryzując współczesne stosunki, tak napisał: „żenią się, aby się rozwodzić, rozwodzą się, aby się żenić, a większość tych ludzi nie wie nawet, co się dzieje z sierotami pochodzącemi z tych krótkotrwałych związków".

Z podeptania tego sakramentu wypływaja nowe i ciężkie troski dla „Caritasu": co począć z nieślubnemi dziećmi bez domu i rodziny? Czy mają one wszystkie zmarnieć? Czy nie należałoby powołać do życia zakładów przymusowego wychowania? Czyż mają wlec się przez życie pośród obojętnych rodaków jako bezwartościowi maruderzy! Na progu ich życia chciała się matka ich pozbyć, ale zwyciężyła natura, więc przyszli na świat, w tem wątłem ciele pokutuje dusza, która pragnie szczęścia wiecznego. Nie dla wszystkich są te nieszczęśliwe istoty ludzkie niepotrzebnym balastem. „Caritas" boleje nad nimi, „Caritas" ich kocha i wciąż myśli o tem, by je przygarnąć pod swoją opiekę i wychować na dobrych obywateli kraju.

A stać się to może wtedy, gdy rodacy pojmą misję „Caritasu" i pieniężnie ją wspomogą. Lecz idźmy dalej.

Siódme przykazanie... nie będziesz przywłaszczał sobie rzeczy cudzej. Niestety w czasach naszych brak poszanowania cudzej własności, brak sumienności, uczciwości każe się wystrzegać udogodnień bliźniemu... Trudno dziś o kredyt, gdyż jest niepopularnem oddawanie długu, przestrzegania terminów. Dzięki tej nieuczciwości załamują się instytucje kredytowe, sądy przeładowane skargami, więzienia ofiarami i złoczyńcami. Pospolita kradzież na porządku dziennym. Bez rumieńca opowiadają sobie z uśmiechem o złodziejskich zdolnościach.

To nowe troski dla instytucji „Caritasu". Wszak nie wolno pozostawić wykolejonego bez opieki. Należy go wprowadzić do społeczeństwa i dać możność uczciwego zarobkwania. Więc

rzemieślnikowi kupić narzędzia pracy, inteligenta umieścić na posadzie. A podczas odsiadywania kary „Caritas“ powołany jest zająć się rodziną wykolejeńca, by nie poszła jego śladem.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa skromności i życia moralnego. Coraz częściej się spotyka z takimi, dla których niema nic świętego, wszystko miesza się z błotem. Czyż dziwić się będziemy, że na takiej glebie musiała wyrość żądza użycia za wszelką cenę i życie ponad stan?

Co pomogą wszelkie rygory, nakazy wobec ogólnej ślepoty, która padła na duszę wielu. Pisane zakazy nie zbawią ludu. Są przecież paragrafy, zwalczające nierząd. A co się dzieje? Dość wyjść na odludną ulicę większego miasta, a spotkamy się z tą klęską. Policja staje wprost bezradną, wobec szerzącego się zła, występek zaś święci triumfy.

Przejrzyjmy tylko reklamy kinowe, przypatrzmy się obrazom wyświetlanym na ekranach, znajdziemy potwierdzienie nowoczesnej zarazy moralnej.

Wreszcie bezrobocie? Czy go rozumiemy z punktu widzenia wychowawczego. To nie tylko klęska teraźniejsza, ale to zgubny posiew na przyszłość. Pytam, gdzie ma się nauczyć młodzież pracowitości, punktualności i sumienności, skoro niema gdzie przejść przeszkolenia pracy. Dorastająca młodzież przypatruje się bezrobotnym ojcom, pobierającym za próżniactwo zasiłki ze skarbu państwa, upodoba sobie ten rodzaj bytowania, stanie się młodzieżą jałową, zepsutą, niezdolną do pracy.

Nie wolno w obliczu kryzysu myśleć o samych zyskach i stratach chwilowych. Musimy sobie uprzytomnić, że w przyszłości zabraknie nam rąk do budowania i przemysłowej zamożności kraju.

A jeśli do tego dodamy wygórowane wymagania ogółu i życie nad stan, wtedy okaże się nam w całej nagości tragizm kryzysu.

Czy prywatna, bezkrytyczna dobroczynność w dobie obecnej może wystarczyć, czy samo życie nie wysuwa na pierwszy plan instytucji zorganizowanej na podstawach wypróbowanych, metodycznych, jaką jest „Caritas“.

A więc przychodzimy do końcowej konkluzji, że życie samo a zwłaszcza zgubne skutki kryzysu światowego wymagają powstania i rozbudowy instytucji „Caritas“, która nie samo ciało ma karmić, lecz sięgać głębiej i leczyć duszę skażoną przez grzech.

Junosza.

Nr 5. SPRAWOZDANIE Rok V.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go do 31-go maja 1935 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	"Caritas"	Inni
1021	1	1022	100	10	7	43	—

Udzielono zapomóg:

Produktami		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
225	525,—	160	4960	745,—	800	703,—

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
3	5 szt.	— szt.	4	1	11,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
36	972,—	1188	2956,—

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
2633	314	254	93,76

Bibljoteka bezpłatna		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
80	75	Udziel. pracy 30 os. Noclegów 531 Skier. do lekarzy 3 os. Lekarstw 9 os. Infor. udzielono 901 osob.	2742 osób

PRZECZYTAJ I PODAJ SĄSIADOWI!

Cena egzemplarza „Głosu Miłosierdzia" 5 groszy. Członkowie „Caritasu" otrzymują bezpłatnie
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji 2. Telefon 1546. Konto P. K. O. 143.093
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS". Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Czcionkami drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.